

Koalicja i Polska wobec przewrotu na Węgrzech

Kraków, 24 marca.

(R.) Wiadomość o zbolszewizowaniu Węgier, jakie od wczoraj nadchodzą, zmuszają wszystkie czynniki współdziałające w ułożeniu nowej przyszłości świata do poważnych refleksyj.

Zbytecznym byłoby podkreślenie niebezpieczeństwa, wywołanego przez geograficzne położenie najnowszego centrum ruchu komunistycznego i przez oddziaływanie psychiczne rewolucyj węgierskiej na inne zagrożone bolszewizmem terytoria (Niemcy). Bezcelowem, a w skutkach swych dla sprawy polskiej szkodliwym, byłoby wnioskowanie, że wybuch węgierski jest odpowiedzią na drakeńską politykę koalicji względem pobitych przeciwników. Jeszcze nasz wróg śmiertelny: Prusy, nie zrezygnowały z naborczych ambicji w stosunku do nas, jeszcze opierają się rewindykacji na rzecz Polski ziem etnograficznie naszych, względnie koniecznych dla naszego ekonomicznego rozwoju. Wspomniane więc przed chwilą postawienie sprawy przez opinię polską mogłoby wzmocnić te czynniki, które z wypadków węgierskich chciałyby wyciągnąć naukę, iż nie należy drażnić reszty państw pokonanych i zdruzgotać ich ostatecznie, gdyż to pcha je w objęcia bolszewizmu. Niestety nerwowość, — zresztą zrozumiała — jaka pewne odłamy naszego społeczeństwa ogarnęła, znalazła swój wyraz w podobnej argumentacji.

Koalicja popełnia, gdy idzie o walkę z bolszewizmem inny zasadniczy błąd: kunktatorstwo. Zamiast wystąpić ze zbrojną interwencją w Rosyi, gdy armie jej były jeszcze w pierwszym stadium upojenia zwycięstwem, koalicja radziła, wahała się i dozwalała na coraz gruntowniejsze umacnianie się Sowietów, na wzrost ich wpływów z granicą.

Historja się powtarza. Pamiętamy jeszcze wszyscy, jak długo trwało, zanim w wojnie przeciw Niemcom sojusznicy zdobyli się na jednolity front i na energiczne działanie. Pamiętamy też ile kunktatorstwo to pociągnęło za sobą strat, jak bardzo wyczerpało rezerwoary ludzkie i materialne ostatecznych zwycięzców i jak podkopywało przez długi czas ich „prestige”. Czyż analogia między polityką koalicji wobec zmory bolszewickiej i niemieckiej nie jest widoczną? Czy z doświadczeń wojny nie należałoby wyciągnąć konsekwencji?

Bolszewizm jest chorobą, znajdującą grunt podatny w krajach dotkniętych klęską. Zaraza wyszła z druzgotanej Rosyi, ogarnęła pobite Węgry i zagraża Niemcom. Skuteczną tamą dla fali przewrotu mogą być tylko narody zadowolone, które z zawieruchy dziejowej wychodzą z aktywnym bilansem.

Polska silna, wsparta o moralną i materialną pomoc koalicji, zadowolona słusznym ustaleniem jej granic, mogłaby w pierwszym rzędzie rolę takiej zapory odegrać. Już sama jej siła liczebna i położenie geograficzne wskazują na jej wartość jako sojusznika dla koalicji w walce z bolszewickim zalewem. Wierzmy, że zrozumieją ten nakaz dziejowy w Paryżu i że spełnione zostaną wszystkie słuszne nasze żądania i odparte pretensje napastliwych sąsiadów od wschodu, południa i zachodu. Krzywda doznała w sprawie Śląska, ustępliwość wobec Niemców w dziedzinie spraw polskich uniemożliwiłaby Polsce skuteczne spełnienie wspomnianej misji.

Wybuch rewolucyj węgierskiej powinien oddziaływać wychowawczo na własne nasze społeczeństwo. Zespolic muszą się wszystkie elementy, stojące na gruncie normalnej ewolucyj społecznej i interesu narodowego. Jesteśmy wszyscy na froncie; na spery wewnętrzne pozwalając sobie nie można. Zadania zaś obozu narodowego są jasne: szybka budowa armii i zmoutowanie masy państwowej. Tymczasem — gdy idzie o

drugie z wymienionych zadań — brak jeszcze u nas należytego zrozumienia sytuacji. Warcholstwo bruździ ciągle. Ostatnie dni dopiero przyniosły niefortunne ataki na wyraziciela i piastuna suwerennej władzy. Czyż ludzie ci i obozy poza nimi stojące nie rozumieją, że bez karności, bez posłuchu dla władzy legalnie ustanowionej nie zbudujemy trwałego gmachu państwowego? Czyż nie wiedzą, że dziś, w chwili niebezpieczeństwa i atmosfery przewrotów podkopywanie autorytetu kierowników państwa jest zbrodnią?

I jeszcze jedno. Organizm, który chce ustrzedz

się choroby winien dążyć do usunięcia wszystkiego, co mogłoby na łatwość infekcji wpłynąć. Środkiem na bolszewizm w Polsce jest uzdrowienie stosunków społecznych, wszędzie, gdzie one chromają. Sejm nasz przystąpić więc winien do szybkiego, a rozumnego uregulowania kwestyj rolnej, do poprawy bytu mas robotniczych, do załatwienia tych rozlicznych „kwestyj”, które stanowią jęczące rany na ciele zmartwychwstającej Ojczyzny. Im prędzej i grubiej to uczyni — tem większą odda przyszłości narodu usługę, tem skuteczniej wypłoszy z ziem polskich marę bolszewizmu.

Włosi usuwają się z kongresu pokojowego.

Wiedeń. (PAT) Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża: Reuter donosi: Delegacja włoska postanowiła jednomyślnie na wczorajszym posiedzeniu wycofać się z udziału w konferencji

połojowej, gdyby Rjeka nie została przyznana Włochom równocześnie podpisaniem traktatu pokojowego.

Piłsudski, Paderewski, Sejm i poznańska rada naczelna współdziałała w ratunku dla Lwowa.

Lwów, dnia 23 marca. „Gazeta Lwowska” donosi: Wątek w Tow. Pedagogicznem, hr. Skarbek złożył sprawozdanie z podróży do Warszawy w sprawie ratowania Lwowa. Chwila, w której przybył do Warszawy, dla Lwowa była naprawdę groźna. W szalacie gen., do którego się zwrócił, spotkał się z zupełnem zrozumieniem sytuacji. Również prezydent ministrów oświadczył, że kwestya Lwowa jest w jego rozumieniu najważniejszą obecnie sprawą dla Polski i gdyby nie uzyskał pomocy, uważałby za rzecz konieczną ustąpić ze swego stanowiska.

Królestwo jednak wydatnej pomocy na razie udzielić nie mogło, gdyż armia tam dopiero obecnie się formuje. Na wyraźny rozkaz naczelnika państwa wysłano pod Lwów tyle, ile tylko na razie wysłać można było, a jest to tylko wstęp do celowej akcji, która skieruje na front lwow-

ski w najbliższym czasie znaczne siły. Wobec takiego stanu rzeczy premier Paderewski i hr. Skarbek udali się do Poznania. Naczelną Radą Ludową była dokładnie poinformowana o niebezpieczeństwie, wykazała zupełne zrozumienie i uchwaliła wydatną pomoc dla Lwowa. Do tej decyzji Naczelnej Rady Ludowej dużo przyczynił się głos komisji ententy, szczególnie profesora Lorda, majora Stabile, którzy w ciągu pobytu swego we Lwowie poznali potrzeby miasta i są gorącymi zwolennikami jego obrony. Dalej podniósł hr. Skarbek, że także Sejm zajął się szczerze sprawą Lwowa. Hr. Skarbek wraz z marszałkiem Sejmu i posłami Bardlem i Ostachowskim udał się do naczelnika państwa, celem uzyskania od niego odsieczki. Naczelnik zapewnił delegację, że interesuje się Lwowem jak najgoręcej.

Ukraińcy wysyłają Polaków na front rumuński.

Lwów, 24 marca.

Stwierdzono, że Ukraińcy w okupowanej części Galicji przeprowadzają asenterunek mężczyzn od 30—42 lat.

„Władze” ukraińskie asenterunkiem objęły

również Polaków, których gwałtem, bez badania lekarskiego, wcielają do swych szeregów.

Z Polaków tworzą kadry, które przeznaczane są na front rumuński.

Ostrzeliwanie Lwowa z ciężkich dział.

Lwów. (PAT) dnia 23 marca. Wczoraj rano artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała centrum miasta, szczególnie silnie ostrzeliwała nieprzyjaciel miasto wieczorem z dział ciężkiego kalibru.

Bomby gazowe.

Lwów. (PAT) dnia 23 marca. „Wiek Nowy” donosi: Nieprzyjaciel rzucił wczoraj w porze nocnej dwie bomby gazowe na jedną z ulic. Wojskowa straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce i usunęła groźne podziaki.

Rozbie w puch Ukraińców pod Lwowem.

Lwów, dnia 23 marca. (PAT) Dzienniki lwowskie z dnia 23 marca podają, że oddziały piechoty z dywizyj pułk. Sikorskiego wspomaganie silnie przez artylerję własną oraz artylerję brygady pułk. Kulińskiego w piątek nad ranem po zaciętych walkach rozbiły przezwajającego przeciwnika w brawurowym ataku na bagnety wzięła Jamelne, stację kolejową Jamelne, Stracz, Porzeczce Janewskie, Wielkopolie i Białogórę, zdobywając przytę młkilka karabinów maszynowych. Dzienniki podnoszą nadzwyczajną brawurę tych oddziałów szczególnie w walce na bagnety.

Nowy komendant placu we Lwowie.

Lwów. (PAT) dnia 23 marca. Komendę placu

i miasta we Lwowie po generała Jasieńskim objął pułkownik Tadeusz Sulimarski.

Rozstrzelanie dwóch szpiegów ukraińskich.

Lwów. (PAT) dnia 23 marca. Na murach miasta pojawiło się następujące ogłoszenie sądu doraźnego: Julian Salamowicz, rzemieślnik, lat 21, Michał Fols, współwłaściciel folwarku lat 27, Piotr Jaremijczuk podchorąży ukraiński lat 19, Eustachy Kuroczko, uczeń gimnazjalny lat 17 wyrokiem sądu doraźnego w dniu 18 marca, za zbrodnie szpiegostwa, przez badanie stanowisk i ruchów operacyjnych wojsk polskich, jakoteż urządzeń i stosunków w oddziałach tychże wojsk celem udzielenia o nich wiadomości nieprzyjacielowi, oraz zbrodnie przeciw sile zbrojnej Państwa Polskiego popełnione przez należenie do ukraińskiego oddziału bojowego wewnątrz Lwowa, mającego na celu współdziałanie z usiłującym zdobyć miasto nieprzyjacielom i przez współdziałanie w dalszym organizowaniu tego oddziału skazani zostali pierwsi dwaj na karę śmierci przez powieszenie zamienną na rozstrzelanie, drudzy dwaj z powodu małoletności na karę ciężkiego więzienia przez lat 10. Wyrok na dwóch pierwszych został wykonany.

Skazanie bandytów.

Lwów. (PAT) Dzienniki z dnia 23 marca po-

dają, że sąd doraźny skazał dwóch bandytów i dezertersów Władysława Adamczyka i Jana Lewickiego na karę śmierci przez powieszenia. Z powodu braku katedy we Lwowie zamieniono karę na rozstrzelanie. Wyrok wykonano w cztery godziny po ogłoszeniu.

Sędziowie ukraińscy nie chcą wyrokować w imieniu Republiki pols.

Lwów. (PAT) Dzienniki lwowskie notują: Wyroki sądowe były u nas wydawane dotych-

czas w imieniu prawa. Na mocy artykułu II. dekretu, który nadszedł do Lwowa dopiero w tym tygodniu mają być odtąd wydawane w imieniu republiki polskiej. Zatrudnieni we Lwowie sędziowie ukraińscy zebrałszy się na naradę postanowili nie ogłaszać wyroków w formie nakazanej dekretem, lecz w formie dotychczasowej. Prezydent krajowego sądu karnego p. Hawal wyłączył za razie tych sędziów od zasiadania w trybunałach, a sprawa oprze się o wyższe władze.

Dalsze sukcesy wojsk pols. w walce z bolszewikami i Ukraińcami.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk pols. z dnia 23 marca: Front litewsko-białoruski. Grupa gen. Szeptyckiego: Bolszewicy zaatakowali w nocy z 22 na 23 naszą załogę w Nowojelni. Po walce na bagnety na ulicach miasteczka odparto atak nieprzyjacielski i zmuszono bolszewików do ucieczki. Ułani grodzieńscy pod dowództwem por. Cucelewicza, stoczyli zwycięską potyczkę z bolszewickimi huzarami pod Czernelówką. Grupa gen. Listowskiego: Nasza kawaleria zajęła Telechanów. Pod Legoczynem toczą się walki z napierającym oddziałem bolszewickim.

Front wołyński. Grupa gen. Śmigłego Rydza: Na południe od Włodzimierza Wołyńskiego potyczki patroli.

Front galicyjski. Generał Iwaszkiewicz. Grupa pułkownika Berbeckiego: Sytuacja bez zmia-

ny. Grupa lwowska: Zwykła działalność artylerji. Drobne utarczki patroli. Dnia 15 marca zginął śmiałą bohaterską w obronie Lwowa porucznik Michał Dziwanowski, dowódca 1-go szwadronu, i pułku ułanów krechowickich. Grupa gen. Aleksandrowicza: Atak w kierunku północnym powiódł się zupełnie. Wśród walk ze stawiającym silny opór nieprzyjacielem wojska nasze posuwają się naprzód. W ciągu 23-go b. m. zdobyły one Janikowo, Czarnokońce i Muzykowie. Grupa Wielkopolaka: Przez cały dzień silne ognie artylerji. Atak ukraiński na Dobrzań odparto. Grupa pułk. Minkiewicza: Drobne potyczki patroli ukraińskich z naszymi strażami.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułk.

Naczelnik Piłsudski o braterstwie broni armii polskiej z armią ententy.

Warszawa (PAT). Wczoraj minister dla spraw wojskowych, gen. Leśniewski, oraz szef sztabu gen. pułk. Haller podejmowali członków misji wojskowej ententy na zamku. W zebraniu wziął udział także naczelnik państwa Piłsudski. Obecni byli członkowie francuskiej misji z gen. Nissel na czele, dalej członkowie misji angielskiej z pułk. Hammondem i Wade, dalej członkowie misji włoskiej z gen. Romei, oraz 2 oficerów wojsk gen. Hallera.

Ze strony polskiej jawiła się cała niemal generalicya. Przybył także biskup połowy, ks. Gail. Z posłów obecny był p. Anus, jawili się też członkowie komisji wojskowej sejmowej. Podczas śniadania naczelnik państwa przemówił w języku francuskim: Jestem nader szczęśliwy, widząc przyjaźnie złączonych około tego stołu oficerów pols. z przedstawicielami wielkiej armii ententy. Te sławne armie będą zawsze żywym przykładem, wskazującym młodej polskiej armii, jak należy walczyć, zwyciężać, trwać aż do końca, aby zatrzymać ostatecznie nad siłami wroga. Jestem przekonany, że dawne wspomnienie i stare tradycje przyjaźni, zarówno jak pomoc i poparcie, okazane naszej armii przez naszych towarzyszy broni, zapewnią nam na długie lata przyjaźń trwałą w ten sposób, że żołnierze pols. i żołnierze aliantów będą na zawsze członkami jednej wielkiej rodziny, jak bracia.

Mowę naczelnika państwa przyjęto huczynnymi oklaskami, a orkiestra zagrała hymny państw ententy, poczem imieniem członków misji wojskowej ententy odpowiedział przewodniczący misji wojskowej francuskiej, gen. Nissel, sławiąc bohaterstwo żołnierza polskiego. Przy końcu gen. Nissel powiedział:

Oręź ententy pozwolił Polsce wyjść z grobu, ale stało się to dlatego, że cały naród polski przez swój nieugięty patriotyzm polski potrafił pozostać w mogile żywy, zachowując swój język, cywilizację i sztukę. Jestem szczęśliwy, mogąc wnieść kielich na cześć wodza wojsk pols., na cześć armii i całej Polski, którą pragniemy widzieć wielką, niepodległą i potężną. Dlatego z całego serca wołam: Niech żyje Polska! Ostatnie słowa, wypowiedziane przez gen. Nissel po polsku, przyjęto huczynnymi oklaskami.

Posel Dąbal cywilnym... oficerem.

Warszawa. (Wręb) Pos. dr Dąbal z grupy Stapińskiego, przybył na pierwsze posiedzenie Sejmu w mundurze oficera wojsk pols. i jako taki przemawiał z trybuny mowców. Sprawa wzięła obrót nieoczekiwany. Pos. Dąbal już na drugie posiedzenie Sejmu przyszedł w stroju cywilnym. Stoi to w związku z tem, że na posiedzeniu Komisji wojskowej interpelowano ministra wojny. Dlaczego nie wystąpi się przeciw temu, że rozmaite osoby noszą uniformy austriackie i rosyjskie. Na pytanie to odpowiedział przedstawiciel ministerstwa wojny, że trudno temu zaradzić, skoro tu w Sejmie znajdują się osoby, które nigdy nie miały stopnia oficera wojsk pols., a noszą uniform oficerski. Od chwili tego oświadczenia pos. Dąbal złożył uniform oficerski.

Niemcy nie wydadzą planów portu gdańskiego.

Londyn. (PAT) „Times“ donosi: Niemiecki komendant Gdańska etanowczo odmówił oficerom sojuszników wydania planów portu i podania im szczegółów potrzebnych do przygotowania wyładowania wojsk Hallera. Tak samo Niemcy odmówili transportu rannych Polaków przez Gdańsk.

ALICJA
warszawski skład wyborowych
cukrów i ciast
Kraków, ul. Szewska 16. 860

„LILIA“ PRALNIA BIELIZNY
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
Kraków, Długa 17. 689
zawładania P. T. Klientę swoją, że od dnia dzisiejszego przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia i farbowania i wykonuje takową starannie w jak najkrótszym czasie.
FILIE: Zyblikiewicza 9. Garbarska 26.
Gertrudy 29. Zwierzyniecka 20.

Dziś rozstrzygnięte będą granice Polski.

Paryż. (PAT) dnia 22 marca. Agencja Havasa donosi: Najwyższa Rada sojusznicza zastanawiała się nad sprawozdaniem komisji dla spraw pols. Ostateczne uchwały będą powzięte na najbliższym posiedzeniu, które odbędzie się w poniedziałek, a na którym zapadnie także rozstrzygnięcie odnośnie co do granicy polsko-nie-

mieckiej. Prawdopodobnie Rada zatwierdzi pierwotny wniosek komisji. W poniedziałek odbędzie się również posiedzenie w sprawie wysłania do Polski wojsk Hallera oraz w sprawie akcji jaką należałoby wdroić z powodu zerwania rokowań poznańskich.

Koalicja chce stworzyć Polskę zdolną do życia

Paryż (PAT) dnia 22 marca. Havas donosi: Najwyższa rada sojusznicza wysłuchała projektu, przyjętego jednogłośnie przez komisje dla spraw pols. Pan Jules Cambon wyjaśnił, że przy wypracowaniu wniosków komisja miała na oku stworzenie Polski, zdolnej do życia, uwzględniając przytem o ile możności zasadę narodowościową oraz nader niekorzystny układ terytorjum polskiego, która otoczona przez Niemców od zachodu, musi posiadać łatwy dostęp do morza, który nie byłby niczem skrepowany, jeżeli nie ma być jej odjęta możność należytego wyzyskania swojej niezawisłości państwowej. W tych warunkach niemożliwym byłoby wykreślenie granic nowo odbudowanego państwa bez wcielenia do niego ludności niemieckiej. Zresztą ludność ta — jak słusznie za-

uważył Tardieu — została umyślnie przez rząd niemiecki sprowadzoną, w wykonaniu przyjętego przezeń systemu kolonizacyjnego. Nie można się dziwić, że przez tak długi okres czasu, jaki upłynął od rozbiórów Polski, ludność, której rząd udzielał poparcia w tych obszarach się osadowiła, choć są one polskie. Byłoby to niesprawiedliwym, gdyby z tego ukształtowania się stosunków chciano rozwijać wnioski, krzywdzące ludność tubylczą. Projekt komisji, który przyznaje Polsce granice mniej rozległe, niż te, które posiadała w roku 1772, daje jej wyjście na morze Bałtyckie, stwarzając szeroki korytarz wzdłuż Wisły aż do Gdańska, pozostawiając na boku okręg olsztyński, w którym ma być przeprowadzony plebiscyt.

Sojusz Polski z koalicją.

Warszawa. (PAT) Komisja dla spraw zagr. przygotowała na plenum Izby nast. wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Suwerenny Sejm Rzeczypospolitej stwierdza ustaloną w czasie wojny wspólną walkę o zwycięstwo prawa narodów, sojusz Polski z wielkimi demokracjami zachodu, które niepodległość i zjednoczenie Polski za cel wojny i pokoju ze swej strony również ogłosiły. Państwo polskie jest państwem sprzymierzone z mocarstwami sprzymierzonymi dla walki z Niemcami. Armia polska jest armią sojuszniczą i współwalczącą z ich wojskami. Przedstawiciele Polski na międzysojuszniczych naradach kongresu pokojowego są przedstawicielami państwa polskiego. Sejm wzywa rząd, aby przedłożył jak najprędzej do zatwierdzenia Sejmowi zawarte imieniem suwerennej Rzeczypospolitej umowy polityczne, wojskowe i gospodarcze, dające prawny wyraz faktycznemu sojuszwowi Polski z rzeszonymi mocarstwami, wyraz żywotnego interesu państwa polskiego i wspólnych dążeń do ustalenia trwałego pokoju w Europie zabezpieczającego wszystkie narody od przemocy zabobnych sąsiadów.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu, Sejm rozważać będzie wnioski komisji wojskowej, w których między innymi komisja podnosi, że dla dobra armii polskiej, która na razie nie ma własnego materiału wojennego, wobec czego należy skorzystać z pomocy mili-

tarnej, ofiarowywanej nam przez państwa ententy. Konwencja wojskowa z mocarstwami, których zwycięstwu zawdzięcza Polska ziamanie okowów niewoli, jest koniecznością. Komisja wojskowa wzywa rząd, aby niezwłocznie doprowadził do skutku z mocarstwami koalicji konwencję wojskową, umożliwiającą przysłanie Polsce w najrychlejszym czasie wraz z niezbędnym materiałem wojskowym, odpowiednim naszym potrzebom.

Komisja dla spraw zagranicznych na najbliższym posiedzeniu sejmowym przedstawi Izbie sprawę dotyczącą stosunku Polski do państw sąsiednich. Polska, uznając prawo Litwinów do zorganizowania się we własne państwo, powinna dążyć, aby ponownie ustalić dobrowolny związek obu narodów. Rzeczpospolita nie może uznać władz sowieckich na Litwie i Białorusi, wobec czego komisja dla spraw zagranicznych uznala, że depeze sowieckich litewskich i białoruskich z dn. 17 lutego br. do odpowiedzi się nie nadawały i rząd musiał je bez odpowiedzi pozostawić. W ten sposób Polska uniknęła niebezpieczeństwa, jakiego jej groziło, gdyby bez porozumienia się z państwami sojusznicznymi wdała się w jakiegokolwiek układy. Co zaś dotyczy Śląska Górnego, Cieszyńskiego i Prus wschodnich rząd dążyć będzie do połączenia tych dzielnic z macierzą.

— Ona ma stanowczo za mało rozrywek. Niechże ją pan częściej przysyła do nas.
— Ach! pani dobrodziejko, pani jest rzeczywście anielsko dobrą!... Marta nie zasłuzyla na tyle uprzejmości...
Fanny naprowadziła zresztą rozmowę na polowanie i opowiedziała przy tej sposobności kilka zabawnych anegdotów i powieści, rozpraszając pozasławiskowe nastroje.

JEDNI GRAJĄ W BRIDZA I W POKERA, INNI ROZMA- HOZDZIAŁ V.

by się porządnie zajęła gospodarstwem!...
A potem modli się całym godzinami... Słowo honoru, że znaby chwila! przypuszczając, że ona śni na jawie...
— Doprawdy, niewiadomo, co się z nią dzieje!... Mo-
wywołała jego złość.
— Doprawdy, niewiadomo, co się z nią dzieje!... Mo-
zdawał się być wściekłym z powodu zamieszania, jakie
Marta mówiła to błędnie, spoglądając na męża, który
które są pani widocznie przykre?
— A pani nalegała... Pocóż pani słuchać o rzeczech,
zwracając się do bladej, jak pismo, Marty, dodał:
— Ależ to pani żąda, abym je opowiadał — a potem,
ręce o fotografowanych duchach...
— A to doktor widać wszystko, te paskudne histo-
Moutier krzątał się kolo niej.
jeszcze poruszeni tem nagłem zastąpieniem, a doktor
się nie więcej nie zajmowano. Jednakowoż wszyscy byli
Zajęła swoje dawne miejsce przy stole, prosząc, aby
zem państwo przesłuszyla i nie mówmy już o tem więcej.
— To tylko zawrot głowy!... Proszę mi wybaczyć,
dalej.
— Tomność i oszaleńcza energia, że nie opuści sali ja-
drugiego pokoju, ale młoda kobieta odzyskała zaraz przy-
Podjęto ją natychmiast i zamierzano przenieść do
osunęła się nagle z krzesła na dywan.
Doktor nie skoneczył jeszcze, kiedy pani Saint-Firmin
— Tak jest i to nietylko on prosił pani...
pauz Saint-Firmin.
terwał jej! — ozwał się znnowu przytłumiony głos bladej

my się jej wyplakac... To jej uziy...
— Cicho!... ona płacze!... rzeki doktor — pozwoli-
we, że pani Saint-Firmin jest chora, bardzo chora...
wyglaszania zasad spirytyzmu. Musi pani zdać sobie spra-
dym tonem jakob — to nie jest odpowiedni moment do
— Proszę panią bardzo, panno Helier — wręcił twar-
na całość, proszę pani.
— Tam ten świat i ten tworzę jedną, nierozdziel-
rę z tamtego świata!...
pani dużej, to doprawdy można by oszaleć przez te histo-
od pani żąda! — rzuciła szorstko Fanny. — Gdyby słuchać
biel... I nie glosić go innym!... Oto wszystko, czego się
— A zatem, proszę to przekonanie zachować dla sie-
stał zamordowany.
teraz nie wyperswaduje, że Andrzej de la Bossiere nie zo-
panna Helier — Duch był tutaj!... duch pukal i nikt mi
— Co to, to już nieprawda! — wybuchnęła złytowana
odpowiednich literach...
bezwiednie... Ale to jednak pani poruszała stolikiem przy
dale na własne pytanie!... Oczuwajcie czytała to pani
to nie ulega żadnej wątpliwosci, że pani sama odpowia-
tego zachęcała się pani seansu... Ale moje biedne dziecko,
bladuje on, panią wszędzie... Niech pani wyzna, że dia-
szę wyznać, że pani nie może pozbyć się tej myśli... Pro-
faciel Andrzej de la Bossiere został zamordowany!... Pro-
można... Pani oddawna zyla się z myślą, że pani przy-
dło choroby pani... Tkwi ona w tym biednym matym
— Tyko tyle, że zdołałem już poznać, gdzie leży tró-
— Co pan chce przez to powiedzieć, panie doktorze?..
do rzeczywistosci.
wał się przywracać młodej kobiecie siły, przywoływał ją
Marty w swoich rękach. Ten kontakt i ten glos jego, zda-
To doktor odezwał się w ten sposób, ścisliksząc rączki
usłaniały się, gdyby pani teraz mogła słyszeć...
— Zabli!... Ależ to żarty, moje drogie dziecko!... Mę-
Opdy imnie zabli, gdyby się dowiedzieli!..
dewszystkiem prosił nie mówić mej doktor. — A prze-
zaprzecenia kłopotami, który podawał jej doktor. — A prze-
zaprotestowała Jagodzie Marta, odsuwając rękę z usze-
— Ochi pani!.. Ja nie jestem bynajmniej wariatką —

DR. MOUTIER PRZEKAWIA DO ROZUMU.

HOZDZIAŁ VI.

28

18

22

19

Tym razem stolik wypukał literę D. „And“.
— Andrzej — rzeki doktor.
— Tak, Andrzej — westchnęła Marta.
— Boże mój! jęknęła panna Helier — gdyby to miał
być Andrzej de la Bossiere!... W takim razie nie żyłby
już!..
Z całą cierpliwością pytali dalej. Stolik odpowiedział.
Andrzej de la Bossiere!
Panna Helier wpadła teraz w stan takiej egzaltacji,
ze doktor poprosił ją usilnie, aby się uspokoiła.
— Obawiam się, że seans trzeba będzie przerwać —
rzeki wskazując widmową twarz i zmacone oczy Marty.
Spieszmy się... Nie mamy ani chwili do stracenia...
— Doktorze — odezwał się z drugiego pokoju Jakób
glosem, w którym przebijało wielkie wzruszenie — mojem
zdaniem powinniście skończyć... ta biedna kobieta może
się rozchorować...
— Nie! nie!... — zaprotestowała zaraz pani Saint-Fir-
min — ja będę silna!... proszę mi pozwolić... proszę mi
pozwolić pytać go...
Trzymając wciąż ręce wyciągnięte na stoliku otwie-
rała szeroko swoje ogromne oczy, jakby tam w półmroku
dostrzegala jakąś postać dla innych niewidzialną.
Następnie nie troszcząc się widocznie o to co tamci
sobie pomysla, zapytała glosno:
— Jeżeli to ty jesteś, Andrzej, mój przyjacielu, mój
bracie ukochany, powiedz nam, co się z tobą stało?..
Długa chwila ciszy — potem dały się znnowu słyszeć
pukania... Cichy, drżący glos Marty powtarzał: A B C D...
Przy każdym uderzeniu stolika glos notaryuszowej łamał
się, aby za chwilę podjąć wygłaszanie liter alfabetu...
Panna Helier łączyła litery, odczytywała słowa...
Stolik mówił:
— Mn ie... za m o r d o w a n o...
— Zamordowano! — powtórzyła dygocząc Marta i
osunęła się w ramiona doktora, który podtrzymał nawpół
zemdloną.
— Dosyć już chyba!... Dosyć tych kiepskich żar-
tów — dał się słyszeć irytacją dźwięczący glos Jakóba.
P. de Bossiere wtargnął do pokoju, w którym odbywał
się seans... Za nim wbiegła Fanny, powtarzając:
— Zrobisz z niej wariatkę!... zrobisz z niej wariatkę!

Udało się to istotnie. Wesolość, zainicjowana na chwile
powróciła. Goście odzyskali dobry humor.
Tymczasem jednak Marta zatrzymała doktora przy
sobie i rozmawiała z nim po cichu, a bardzo żywo, dopóki
całe towarzystwo z sali jadalnej nie przeszło do salonu.
— Cóż ona panu opowiadała tak interesującego? —
zagađnęła pani de Bossiere dra Moutier, usadowiwszy
przedtem graczy do bridza i pokera.
— Niech się pani nie śmieje... Mam do pani prośbę
w jej imieniu...
O! słucham...
— Ona chciałaby urządzić seans ze stolikiem...
— Niepodobna...
— Jednakowoż...
— Ależ ta kobieta jest chora... Więc przybyła tutaj
po to, aby urządzić seanse?!
— Założyłbym się, że mówi już o tem z panną Helier.
Młoda notaryuszowa i stara panna tworzyły w tej
chwili grupę, godną obserwacji: panna Helier, silnie po-
ruszona, zdawała się bronić przed jakąś prośbą, a tamta
nalegała z dzieciennie natarczywym uporem.
— Ostatecznie, — rzekła Fanny — jeżeli jej to zrobi
przyjemność i jeżeli zdoła przekonać tę starą maniaczkę...
Jeśli jedni moi goście mogą grać przy stolikach
w karty, to dla czego inni nie mogli użyć stolika do wy-
woływania duchów?... Wcale mi to nie przeszkadza...
— A mnie dopomogłoby do poznania bliźszego i
dziwnej natury, która wydaje mi się bardzo podatną na
wpływy hipnotyczne — sądzę, że z pani Marty mogłoby
być doskonałe medium...
— Ależ pan z niej gotów zrobić kompletną wariatkę!
— Albo ją uratuje!... Ona obecnie znajduje się pod
jakimś bardzo silnym wpływem, dla nas nieznanym...
To jest widoczne... Z pewnością ma jakieś ukryte myśli,
które należy poznać, aby je wyleczyć... Seans może być
pod tym względem bardzo użyteczny!... Proszę patrzeć...
Ona już wprowadza pannę Helier... Droga pani Fanny,
pani wie przecież, że to biedactwo ogromnie boi się swe-
go męża... Trzeba, żeby on o niczem nie wiedział... Pani
Marta liczy na panią...
— Dobrze zajmę się jej mężem — zgodziła się pani
de la Bossiere, ale pan mi opowie, jak się wszystko odby-
ło... Obiecuje pan?

pa, usunęła smac do jakiegoś kąta — rzuciła mdle, słabo
światło. Bambusowy stolik na jednej nodze stał na środ-
ku pokoju.
Doktora ani pani Saint-Firmin nie było widać. Jakób
i Fanny widzieli tylko pannę Helier, której osury profil
rysował się wyrazicie w potłoczeniu. Stara panna z ur-
czytą powagą przysiadła przy krzesła do bambusowego
stolika.
Pani de la Bossiere czuła wielką ochotę do śmie-
chu, ale panowali nad sobą, aby nie narazić się na usu-
nięcie od seansu.
Zresztą i na nich wywarta pewna wrześnie widmowa
w ten skąpem oświetleniu twarz Marty, w którą doktor
Marta zdawała się cierpieć istotnie. Pozwalała nau-
czytelle bez oporu kierować sobą, stosownie do jej pole-
ceń opadała na krzesło i położyła swoje przezroczyście re-
ce na blacie stolika. Panna Helier rozstawiła jej palce.
Następnie stara panna usiadła, a doktor obok niej.
I omi także położyli ręce na stoliku...
Upłynęło pięć minut, poczem w stoliku dano się sły-
szec jakieś lekkie trzeszczenie.
— Zdaje mi się, że duch jest! — rzekła cichym głosem
panna Helier — ponieważ to pani wywołała, czy chce
pani zadawać pytania? Być może, iż odpowie...
— Tak jest, choć — szepnęła Marta.
Dreszcze wstrząsały ciałem młodej kobiety. Wycią-
gnięte na stoliku dłonie drżały.
— Niech pani pyta: „kto jesteś“?
Marty głos Marty powtórzył:
Kto jesteś?
Czekano na odpowiedź cierpliwie. Po kilkunastu se-
kundach stolik unosił się nieco w górę i opadł.
— A — rzekła panna Helier — teraz niech pani mówi
kolejno wszystkie litery alfabetu...
Zamierający głos Marty szeptał B, C, D i t. d.
Przy literach N stolik zatrzeszczał, unosił się znowu
i opadł.
— An — skonstatowała naczelnika dalej proszę pa-
ni, niech się pani nie przeraża... Jednak zobrawa siły, zaczęła
znowu wygłaszać alfabet.

— 21 —

— 24 —

Marta w istocie dostała ataku łez i lkań. Kiedy wresz-
cie uspokoiła się trochę, doktor poprosił, aby go zostawio-
no sam na sam z panią Saint-Firmin. Żądaniu temu stało
się zadość.
Jakób i Fanny znaleźli się znowu w pełnym świetle.
Pani de la Bossiere zdumiała białosć jej męża.
— Boże mój! ależ ty jesteś równie biały, jak pani
Saint-Firmin...
— Tak, ten pomysł, że mój biedny brat mógłby być
zamordowany, wstrząsnął mną do głębi!
— Ależ, chyba nie zechcesz być tak szalony, jak ta
mała!... Przyjdź do siebie, darling!... Ach! gdybym wie-
działa co za historia z tego wyniknie... Ale ty przecie nie
wierzysz w stoliki pukające...
— Tak samo, jak i ty... jestem pewny że doktor
udaje tylko, że wierzy, aby uczynić się interesującym
w oczach swej żeńskiej klienteli... A jednak przynajmniej,
że gdy stolik wypukał imię Andrzeja, przebiegły mnie dre-
szcze lodowate...
— Rozgrzej się, rozgrzej się... pocałuj swoją żonkę...
Uściskał ją, poczem powrócili do salonu, gdzie zastali
notariusza, zaniepokojonego dłuższą nieobecnością żony.
Fanny objaśniła go, że Marta wraz z panną Helier poszła
popatrzeć się na dzieci.
Saint-Firmin zadowolili się tem objaśnieniem i zasiedli
do brida.
Tego wieczora, kiedy wszyscy goście odjechali — po-
został tylko dr. Moutier.
— A zatem — zapytała Fanny — czy jej lepiej?
— Ona jest bardziej chora, niż sądziłem — odparł do-
ktor. — Ona ma zjawy!...
— To jest przynajmniej miała jedną. Pokazał się jej
Andrzej.
— Niepodobna!
— Jednakowoż... I to nie dalej jak wczoraj... W jej
ogrodzie... nad brzegiem jeziora... Poznała go i Andrzej
przemówił do niej... Powiedział, że został zamordowa-
ny! Wówczas ona straciła przytomność, a kiedy przysza-
ła do siebie — Andrzeja już nie było...
— I co doktor myśli o tem?
— Ależ tę biedną kobietę trzeba będzie chyba zamknąć
w zakładzie dla obłąkanych.
— Nie! Ona nie jest obłąkana... Wypytywałem ją
bardzo dokładnie... Ona zdaje sobie sprawę z tego, że mo-

— Oczywiście!... Ale gdzie mamy się udać, żeby nam
nikt nie przeszkadzał...
— Może panna Helier uszyrzy swego pokoju do tego
eksperymentu...
Fanny, smiejąc się, odbiegła od doktora. Na progu
palarni zerknęła się z mężem i opowiedziała mu wszystko.
— Wiesz co, chodźmy także popatrzeć — zawołał roz-
prawny Jakób.
— Ale ja przyrzekałam zajęć się notaryuszem...
— Możesz być o niego spokojna... Siedzi przy kartach.
Panna Helier, Marta i Dr. Moutier zniknęli już z sa-
lonu.
— Największy bzik z tej trójki, to z pewnością dok-
tor — zauważyła Fanny.
— Jak uczeni zaczęli się bawić w spirytyzm, to nigdy
nie wiadomo, jak daleko zabrną... A ty, Fanny, wierzysz
w duchy profesora Crookesa?
— Ja? Ależ ja wierzę tylko w ciebie, my dear! A ty
wcale nie jesteś podobny do widma.
Fanny poprosiła męża, aby zaczął, upewniła się, czy
goście jej nie porzucą i znowu powrócili do niego.
Rzeczeli poszukiwania spirytyzycznej trójki. Prze-
biegli cały zakres, biegnąc i smiejąc się, jak para swawol-
nych dzieci.
Wreszcie zrobił inny serwo i zapukali do drzwi poko-
ju panny Helier.
— Czy można wejść? To my!...
Drzwi otwarty się. Państwo de la Bossiere zobaczyli
oblicze panny Helier o dziwnie wrogi wyrazie. Wypio-
wiałe, błękitne oczy, zwykłe tak łagodne, zdawały się rzu-
cić błyskawice.
A wiedziałam, że tak będzie!... Chcecie państwo drwie
ze mnie!...
— Ależ bynajmniej! — zapewniła Fanny. — Myh się
droga pani! Będzie bardzo grzeczni... Zachowamy
się, jak pani rozkaże, śródziemny sobie cichutko w ką-
tku...
Pozwoliła im w końcu wejść, ale dość sucho dopro-
sila, aby zostali w małym, pogrzonym obecnie w ciemno-
ściach saloniku.
— Proszę się nie ruszać i nie rozmawiać... Oto wszy-
stko!...
Panna Helier przeszła do przyległego pokoju, którego
część widać było przez uchylone drzwi. Niewidzialna lam-

— 20 —

— 17 —

W intencjach pani domu nie leżało to wcale, by dr.
Moutier zbyt długo mógł harcować na swym ulubionym
koniku i zamierzała właśnie zmienić temat rozmowy,
gdy dał się słyszeć głuchy, przytłumiony, jakby z daleka
idący głos, który mówił:
— Ale duchy! doktorze! czy pan wierzy w duchy?!...
Wszystkie spojrzenia skierowały się ku pani Saint-
Firmin.

ROZDZIAŁ IV.

POWAŻNI LUDZIE, KTÓRZY WIERZĄ W DUCHY.

— Wyznaję — odparł doktor — że nigdy sam duchów
nie widziałem, ale nie śmiałybym zaprzeczać ich istnienia.
Ludzie, uczeni! odemnie widywali je... I zaiste, dlaczego
nie miałbym wierzyć w to co popiera swoją powagą taki
n. p. William Crookes!... Ten wielki uczony fotografował
duchy!...
— Ależ to żarty, doktorze! — zawołał Jakób.
— Doktor sobie pokpiwa z nas — dodała Fanny.
— Ależ bynajmniej! — zaprotestowała panna Helier
— to są przecież rzeczy znane!...
— To są rzeczy historyczne! — oświadczył Moutier —
i ja zupełnie nie zamierzam żartować... William Crookes
dziesięć lat poświęcił studiom nad zjawiskami spiryty-
stycznymi... chcąc zaś poddać je ścisłej kontroli nauko-
wej, skonstruował przyrządy niezwykle precyzyjne...
W otoczeniu innych uczonych dokonywał eksperymentów
przy świetle elektrycznym, wykluczając wszelką moż-
liwość oszustwa...
— Ale czy on także fotografował Napoleona I-go? —
wzmieszał się notaryusz.
— Och! dosyć! dosyć! — zakrzyczano go, ale Saint-
Firmin tak zabawnie obstawał przy swoim, że wszyscy
musieli roześmiać się.
— Moi państwo, mnie właśnie Napoleon I-szy najbar-
dziej interesuje!... Chciałbym wiedzieć, co on tam robi
w towarzystwie swoich dwóch żon: Józefiny i Maryi Lu-
dwikil... Panna Helier, proszę panią bardzo, niech się go
pani przy najbliższej sposobności zapyta, jak on się też
urządził na tamtym świecie?...
— Więc William Crookes widział duchy?... fotogra-

Bolszewicy gromadzą nowe siły przeciw Polsce

Radotelegram Cziczera do kom. lud. dla spraw zagr. w Budapeszcie.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Moskwy: Cziczera wystąpił do komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Budapeszcie radotelegram, w którym przedstawia obszernie obecne położenie rosyjskiej republiki sowieckiej. Ententa teraz trzyma się systemu, że nie wysyła przeciw nam własnych żołnierzy, lecz w ogień posyła innych. Niemcy, powolne jej woli, utworzyli pod Hindenburgiem nową armię, jako lewe skrzydło przeciw nam, podczas gdy polska armia stanowi centrum, zaś ukraińskie wojska Petljury lewe skrzydło tej armii inwazyjnej. W czasie gdy nasze wojska w obszarze dońskim i w obszarze Ural-Orenburg postępują zwycięsko, zbliża się niemieckie lewe skrzydło do Poniewieża, zagrażając lotyjskim czerwonym wojskom. Polska armia w centrum posuwa się ku Wilnu i Mińskowi i zajęła Baranowicze. Ta równoczesna ofensywa jest widocznie wykonaniem planu dobrze przygotowanego, za którym stoi ententa. Nasze położenie zatem na zachodzie jest trudne — najcięższe zaś naszych sojuszników Litwinów i Łotyszów. Podczas gdy ukraińskie wojska sowieckie zbliżają się do Galicji, zbliżamy się do naszych węgierskich sprzymierzeńców, którzy znajdują

się na tyłach naszych nieprzyjaciół. **Przeciwko atakującym Niemcom i Polakom gromadzimy nowe siły.** Zjawienie się sprzymierzeńca w Europie środkowej jest bardzo cenne. Cziczera zwraca uwagę węgierskiego komisarza ludowego na możliwość, by rosyjskie misye zaopatrzenia, — internowanie przez Francuzów w Salonikach, — wymienić teraz za misye ententy na Węgrzech.

W Budapeszcie spokój.

Budapeszt. (PAT) Rząd rewolucyjny zamianował trzech komisarzy ludowych na okręg miasta stołecznego Budapesztu. **Burmistrz i magistrat podali się do dymisji, jednakże rząd rewolucyjny polecił im dalsze prowadzenie urzędów.** Oprócz tego zostało mianowanych dwóch komisarzy ludowych dla policji, dla gwardji i straży ludowej. Dzień wczorajszy minął do wieczora zupełnie spokojnie.

Cała prasa na usługach bolszewików.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Budapesztu: Cała prasa węgierska wita z uznaniem nowc rządu.

Komunistyczna demonstracja antikoalicyjna w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie Biuro koresp. donosi: Wczoraj przed południem urządzili tujejni komuniści manifestację swych sympatyj dla proletaryatu na Węgrzech, która to manifestacja ukształtowała się w demonstrację przeciw entencie. Przewodniczący odczytał telegram nadeszły od komunistów węgierskich, żądający solidarnego postępowania proletaryatu niemieckiej Austrii z proletaryatem węgierskim. O g. 3

po południu odbyło się przed ratuszem zgromadzenie komunistów, w którym wzięli także udział żołnierze. Niesiono czerwone chorągwie z napisem: „Cała władza robotnikom, chłopom i żołnierzom!” Przemawiali także delegaci rad bawarskich i berlińskich. Zgromadzenie uchwaliło odpowiednią rezolucję. Spokój nie był zakłócony.

Rozwiązanie 29 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 65

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA KRAKOWSKIEGO“:

- 134. PIE-KAR-NIA.
- 135. CZE-KO-LA-DA.
- 136. PIL-NIK.
- 137. BE-TON.

(Uwaga: Większość nadesłała jako rozwiązanie tej szarady: „Do-la“, co uznano za trafne, podwójne rozwiązanie).

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

- 138. A-NA-NAS.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy 23, a Czytelnicy 45.

Mylnych rozwiązań nadesłano 91!

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 23 marca 1919, o godzinie 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“ (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

„Gońca Krakowskiego“.

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 65 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. Trzy kilo najprzedniejszej maki — p. R. H. z Wadowic (prosimy o podanie nazwiska i adresu).
2. Baumfeld Gustaw: „Artylerji Legionów pułk pierwszy“ (w kartonowej oprawie, bogato ilustr., stron 100) — p. Schieferstein Franciszka z Krakowa, ul. Kollątaja 3.
3. Bolesław Prus: „Anielka“ (stron 144) — p. Krogulski Julian z Dąbia, Kadra samochodów.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICZY:

4. Tuzin przedwojennych cygar „Trabucco“ — p. Bieńczyk Jan z Żywca.
5. Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na kwiecień 1919 — p. Kirschówna Róża z Krakowa, ul. Zyblikiewicza 16.
6. L. S. Liciński: „Halucynacje“ (wydanie trzecie, stron 190) — p. Borowiec Bronisław z Sędziszowa.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKU, ZASZŁYCH W Nrze 79.

Zamiast: „30. szarady“ — ma być: „31“.
W szaradzie Nr. 144 zamiast: „gdy jest w wodzie“ — ma być: „w modzle“.

Dalsze szczegóły zbrodni w Bierzanowie.

Bogata gospodyni. — Niezwykła krew na podłodze i ścianie. — Zakrwawiona kapa. — Opór aresztowanej.

Kraków, 24 marca.

(*) Jak się dowiadujemy, aresztowana pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, dokonanego w Bierzanowie na osobie Lieblingowej, kupcowej z Podgórze — Sosinowa, jest matką czworga dzieci i posiada realność w Bierzanowie, a mąż jej jest robotnikiem kolejowym. Sosinowie są znani w Bierzanowie jako ludzie zamożni. Sosinowa wróciła niedawno z Ameryki, gdzie pono zarobiła dużo pieniędzy. Utrzymywała ona od dawna z zamordowaną stosunki przyjazne i handlowe i to zdaje się szczególnie rzuciło na nią podejrzenie. Sprowadzony do leżących zwłok pies policyjny, zupełnie nie poszedł za śladem w stronę domu Sosinów.

Zwłoki leżące spostrzegły kobiety wiejskie, idące z mlekiem do miasta i te pierwsze dary

znać na posterunek żandarmeryi. Aresztowano również męża Sosinowej, lecz dla braku dowodów wypuszczono go na wolność.

Podczas rewizji w domu Sosinów **znaleziono krwawe plamy na podłodze i ścianie, które Sosinowa napróżno starała się zmyć i zatrzeć.** Znaleziono też zakrwawioną kapę na łóżku, — w którą zdaje się morderczyni zawięła swą ofiarę i tak zakryte zwłoki ciągnęła lub wywoziła na drogę.

Sosinowa przeczy wszystkim i nie chce się przyznać do winy. Podczas gdy ją aresztowano w domu, stawiała silny opór — gryzła i biła aresztujących ją żandarmów i policję. Zaświadczył pytanie, czy zbrodniarka miała współników. Na razie nie wiadomo i policja czyni poszukiwania i dochodzenia.

Dziś dnia 24 marca 1919 r. Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):	
100 markowe, koronowe, rublowe za	96,99
500 „ „ „ „ „ „	484,98
1.000 „ „ „ „ „ „	969,88
5.000 „ „ „ „ „ „	4849,81
10.000 „ „ „ „ „ „	9698,61

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Marka

Wschód słońca 5:35

Zachód słońca 5:59

Długość dnia 12:24

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

„Poniedziałek: „Kościuszkę pod Racławicami“.

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek po południu: „Krakowiacy i górale“, wieczorem: Wieczór Kościuszkowski.

I. dzień uroczystości Kościuszkowskich ŚWIĘTO MŁODZIEŻY.

Pierwszy dzień uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie był świętem młodzieży. Miasto nasze przybrało godową szatę. Domy ozdobiło flagami o barwach narodowych.

O godz. 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kłopicach szkolnych, po których urządzono poranki dla młodzieży.

Około godz. 11 rano przybyła młodzież wszystkich zakładów z sztandarami i muzyką na Rynek gł. i ustawiło się przed kamieniem Kościuszki. Do wielotysięcznej rzeszy młodzieży prof. Pechowski, podnosząc znamienne święto bohaterów narodowych.

Po południu zebrała się młodzież na Alei pod mogiłą Kościuszki, gdzie odbyło się sadzenie drzewek, a o godz. 5 po południu w Kasynie wojskowym odbył się wykład o Kościuszcze.

ZJAZD.

Na uroczystość Kościuszkowską przybyło do Krakowa wiele osób z prowincji, a szczególnie z Kongresówki i Poznańskiego. Przyjechali także postawie z Warszawy. Na dworcu oczekiwali goście członkowie Komitetu obchodu.

Przed godz. 2 popołudniu zbrali się przed Sukiennicami pezejezdni. Wśród tłumu górowali liczbą wiościan. Po zwiedzeniu muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie przed obrazem Matejki „Kościuszkę pod Racławicami“ przemówił dr Lubecki. Równocześnie odbył się szereg odczytów w podmiejskich gminach.

W obu teatrach miejskich odbyły się przedstawienie uroczyste. Teatr im. Słowackiego odegrał „Kościuszkę pod Racławicami“, a teatr powszechny „Krakowiaków i górali“, a wieczór odbyło się przedstawienie złożone z deklamacji i utworów muzycznych, na zakończenie zaś

W SOKOLE

odbyło się wieczorem uroczyste zebranie. Zgłosił dr Rowiński, po czym prof. Morawski wygłosił dłuższy odczyt o Naczelniku i znaczeniu jego dla społeczeństwa. Wieczór zakończyły produkcje chóru akademickiego pod batutą prof. Walewskiego zakończyła uroczystość.

Na dziś spodziewany jest masowy przyjazd wiościanstwa z Racławic.

Nieudała agitacja bolszewicka w Częstochowie.

W ubiegłą sobotę o godzinie 5 po południu przez Częstochowę pociąg wiozący polskich żołnierzy z Poznania. Na dworcu w Częstochowie przystąpił do niego 3 agitatorów. Leib Rouschylt, Moritz Bendet i Dawid Handelsman i zaczęli rozsiewać propagandę bolszewicką, przyczem namawiali żołnierzy do porzucenia broni. Rozpaleni, wzburzeni żołnierze taką dziką propagandą wskazali agitatorów na dworcu znajdującej się publiczności, która otoczyła bolszewików, chcąc ich unieszkodliwić. Dzięki interwencji żandarmeryi całe zajście skończyło się tylko na należytym poturbowaniu bolszewików. Żandarmeryja odprawiła sprawców do posterunku, gdy prowadzono agitatorów, ludność wzburzona do wysokiego stopnia rzuciła wrogie okrzyki pod adresem bolszewików. Przy aresztowaniu znaleziono pisma bolszewickie i czerwone kokardki.

W tym samym dniu aresztowano jeszcze jednego działacza Dawida Kinrusa.

Milicya ludowa na front.

W dniu 17 marca b. r. wysłała Milicya Ludowa okręgu częstochowskiego następującą depeszę do naczelnika Józefa Piłsudskiego: „Korpus oficerski“ i wszyscy szeregowcy okręgu czę-

Smiałe włamanie do sklepu galanteryjnego i trafikl Aleksandrowicza w Krakowie.

Dorożka czeka przed drzwiami. — Plądrowanie sklepu przez opryszków. Dorożkarz i dozorca w zмовie z włamywaczami.

Kraków, 24 marca.

(x) Wczoraj, w niedzielę nad ranem, niewysłędzeni bandyci, których liczba również jest nieznana, włamali się do sklepu i trafikl R. Aleksandrowicza, róg ulicy Dunajewskiego i Długiej. Bandyci wyłamali drzwi wchodowe i dostawszy się do sklepu, poczęli w nim po swojemu gospodarować. Widać, że mieli nadzieję zdobycia większego łupu, gdyż przed drzwiami sklepu czekała zamówiona dorożka. Zabrali oni w sklepie wszystko, co cenniejsze — a przede wszystkim wielką ilość cygar i tytoniu. Domyślając się większej gotówki w żelaznej, ogniotrwałej kasie, poczęli wyłamywać żelazne pierwsze drzwi. Czy brakło im odpowiednich narzędzi, czy też kasa była „za twarda“, czy też — co najprawdopodobniejsze — zostali przez kogoś

spłoszeni, — dość, że zrezygnowali z zawartości żelaznego skarbca, zabierając tylko podręczną gotówkę i towar.

O świcie na drodze do Krowodzy stojący tam policyant zauważył podejrzany, zdążający szybko wehikul, który natychmiast zatrzymał. — Siedzący w nim panowie uciekli natychmiast, a w zrewidowanym wozie znalazł się skarb, bo różne drogocenne przedmioty, a także wielka ilość cygar i tytoniu, o nieznanym na razie wartości.

Dorożkarza Bartonia, który — jak się okazało — był z bandytami w zмовie — aresztowano. Aresztowano także służącego sklepu.

Za włamywaczami, którym mają być znane policyi, niebezpieczne indywidua, śledzi policya.

chowskiego M. L. wobec oszczerstw i kalumnii i wobec gwałtu w Zagłębiu płamiących mundur żołnierza, postanowili przy okrzykach „niech żyje Piłsudski“ pójść na front.

Meldując o powyższem proszę o umożliwienie naszych uchwał.

Podpisał: w zast. kom. okręg., Jasiński, por.

Bolszewicy przed Tarnopolem?

Z Budapesztu donoszą: Od soboty przerwane jest połączenie telegraficzne Tarnopola z Budapesztem. Rosyjskie wojska sowieckie znajdują się w odległości dziesięciu kilometrów od Tarnopola!

Włochy w przededniu strajku powszechnego.

Centralny komitet socjalistycznej partii włoskiej powziął postanowienie zorganizowania strajku powszechnego jako protestu przeciwko rządowi kapitalistycznym i uchwałom konferencji pokojowej.

Niemieckie kłamstwa o Paderewskim.

Niemieckie pisma podają kłamliwe, tendencyjne zabarwione informacje o obradach Sejmu polskiego i o Paderewskim. Między innymi głoszą, że Paderewski jest zdecydowanym rojalistą i fanatycznym katolikiem, którzy pozostaje w ustawicznej walce z radykalno-socjalistyczną większością (1) sejmu. — Przestrzega się przed powtarzaniem tych brodni na informacje swych „warszawskich przyjaciół“ Ciekawa rzecz z jakich kół rekrutują się informatorzy.

Chińczycy wypędzają Niemców.

I Chińczycy widocznie dość już mają. Niemców bo oto jak donos „Times“ z Szanghaju, niemieccy obywatele wydaleny są z granic Chin. — „Deutsche Bank“ prowadzi energicznie likwidację swych interesów. Gmach banku, budynek, w którym się mieścił „klub niemiecki“, wszelka inna własność nieruchoma niemiecka zostanie sprzedana przez licytację.

Cesarz Wilhelm żąda swego prywatnego majątku.

Cesarz Wilhelm zwrócił się do rządu berlińskiego z żądaniem wydania mu jego osobistego majątku dla braku bowiem gotówki musiał zaciągnąć pożyczkę w sumie 40.000 guldenów. W obszernym piśmie, wystosowanym do rządu berlińskiego zaznaczył z żalem, że nie godzi się, by były cesarz Niemiec żył z cudzej łaski. Rząd obadzał natychmiast swen majątkowy cesarza i wyasygnował mu na razłe sześćset tysięcy marek.

Szwajcaryja żąda dostępu do morza?

W Genewie utworzył się komitet pod nazwą „Z Genewy do morza“, do którego należą liczne wpływowe francuskie osobistości, między nimi zaś prezydent Izby handlowej w Nantes. Na ostatniem posiedzeniu tego komitetu burmistrz zo St. Nazaire oświadczył, że plan otwarcia Szwajcaryi drogi do morza jest blizki realizacji. Mianowicie St. Nazaire i Nantes są brane w rachubę jako porty dla przyszłej floty szwajcarskiej. W ten sposób Szwajcaryja zamierza uzyskać pełną niezawisłość, w czem Francya gotowa jest ją popierać.

(m.-m.) Z NIEDZIELI. Kapryśna medziola marcową, uśmiechnęła się do nas koło południa złotym, ciepłym usna dechem słońca, po to tylko zapewne, abyśmy mocniej odczuli lodowate teńbienia zimne. Dzień upłynął pod znakiem urczystości koszkow-

skich i... niepokojących wieści bolszewickich. Zwrot, jaki się dokonał na Węgrzech, poruszył żywo umysły. Społeczeństwo nasze już wszakże tak przywykło do różnych mniej lub więcej niewesołych niespodzianek, że obawy przed przybyciem bolszewików nie wywołały wcale i tragicznego nastroju.

Jakiś dowcipniś malował słowami plastyczny obraz przedstawiający w przyszłości znanych dygnitarzy niemieckich, uzbrojonych w mioty w celu „oczyszczeniu miasta“ pod rządami bolszewickimi. Zaś kobiety kupujące mięso, którym rzeźnicy pozamykali jatki przed nosem, a w najlepszym razie sprzedawali kości i ochłapy na obad niedzielny, stwierdziły jednogłośnie: „znowa chcą podrożyć mięso! Na te rzeźniczkie złodziejstwa, to już chyba tylko „bolszewiki“ poradzą!“

Możeby jednak i u nas Świetny Magistrat w porozumieniu z Komitetem dla zwalczania lichwy coś na to poradził!

POS. ALEKSANDER HR. SKARBEK, który jak wiadomo przed tygodniem udał się samolotem z Warszawy do Lwowa, przyjechał wczoraj rano Krakowa. Podróż odbył hr. Skarbek ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego koleją, część drogi między Gródkiem a Sądową Wisznją samochodem, poczem znów koleją.

We Lwowie hr. Skarbek woląc leżnego grona osób w sali polskiego Towarzystwa pedagogicznego wygłosił w piątek referat o akcji w Warszawie i Poznaniu na rzecz obrony Lwowa, podniósł starania prezesa gabinetu Paderewskiego i przychylnie stanowisko naczelnej rady ludowej. Referat hr. Skarbeka bardzo szczegółowy i interesujący Lwowian nagrodzono oklaskami.

Z TEATRU Powszechnego. Dyrekcya teatru powsz. zaangażowała na szereg gościnnych występów jedną z najlepszych śpiewaczek operetkowych, pannę Wandę Wandyczową. Pani Wandyczowa wystąpi po raz pierwszy we środę w „Pięknej Helenie“ w tytułowej partyi, następnie w „Hr. Luksemburgu“, „Lizystracie“ i „Panu Angot“. Operetka nasza pozbawiona od dłuższego czasu primadonny zyska w p. Wandyczowej niepospolitą siłę, a kierownictwo będzie mogło wreszcie powrócić do wielkiego repertuaru operetkowego i wyrwać się raz z błędnego koła bezcelowych debiutów i klepaniu już tak oklepanych „Lalek“ i „Baranów Kimlow“.

PORANEK MUZYCZNY, poświęcony twórczości Rossiniego, odbędzie się jutro we wtorek 25 b. m. w sali Tow. lekarskiego. W zastępstwie prof. Jachimickiego wykład wygłosi dr Józef Rész; bogata część ilustracyjna obejmie arye z głównych oper Rossiniego i ze „Stabat Mater“ w wykonaniu naszych pierwszorzędnych sił artystycznych: p. Wandy Hendrichówny, prof. Adama Ludwiga i dr Alfreda Rawicza. Przy fortepianie p. B. Walewski. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego linia A—B.

OFIARY ROZRUCHÓW BERLINSKICH WŚRÓD RODZIN POLSKICH. Ubiogiej niedzieli bawiła się gromada dzieci na ulicy Maternstr., gdy nagle od Landsberger Allee wypadł tak zw. „Pancauto“ ostrzeliwując całą okolice. Kule świszczące na wszystkie strony spowodowały niejedno nieszczęście. I tak jedna kula ugodziła najstarszego 10-letniego synka p. Staryszewskiego z Maternstr., w głowę. Chłopca odwieziono do lazarettu gdzie wkrótce zmarł.

Drugi jeszcze smutniejszy wypadek zaszedł w środę przy Langestr. 13. Przy otwartem oknie stała pani Słowek ze swą 12-letnią córeczką, gdy nagle doszło ich wołanie żołnierzy „Benster zu!“ Ledwo pani Słowek zdążyła okno zamknąć, w tej samej chwili padł strzał, godząc jej córeczkę tak strasznie w usta, że mózg rozprysł się po całym pokoju.

Ze nie brakło poza tem innych ofiar polskich, świadczą o tem walki, które się toczyły w dzielnicach wschodnich, gdzie rodziny polskie dość licznie zamieszkują.

ANGIELSKIE KOBIECY A WOJNA. Jedno z angielskich czasopism podaje cyfry, oświetlające działalność Angielek na polu przemysłu i w innych dziedzinach pracy. Z tego ze zbiorzenia wynika, że w czasie od lipca 1914 r. do kwietnia 1918 r. liczba kobiet zajętych w różnych gałęziach pracy wzrosła o 1.532.000, czyli o 47%. Liczba kobiet zastępujących pracowników mężczyzn w przemyśle wzrosła o 1.100.000, włącznie z przyrędnymi robotnicami rolnymi. Szeze gołnie czynnie były kobiety angielskie w dziedzinach bankowości. W lipcu 1914 zapłaciły było w bankach za-

ledwie 1500 sił żeńskich, zaś w kwietniu 1918 r. aż 37.600.

Nieprześcignionej oryginalności
SENZACYJNY FILM EGZOTYCZNY

dramat w 6 częściach, z Pawłem Wegenerem i Lydią Salmonową w głównych rolach, p. t.

Czarny Książę

oglądać można od dzisiaj w „UCIESZLE“.

Programu dopełnia najnowsza aktualność warszawskiej wytwórni „Polifilma“, zdjęcie, dokonane na froncie bojowym

POGRZEB MAJORA W. P. KULI LISA-JELE- NIEWSKIEGO, poległego dnia 13 marca w obronie Ojczyzny.

Śladem Arsena Lupina.

Lwów, 24 marca.

Od dłuższego już czasu mnożyły się we Lwowie śmiałe napady rabunkowe, dokonywane — jak wskazywały poszlaki — przez jedną i tę samą szajkę. Przez szereg tygodni żandarmeryja polowa i policya napróżno poszukiwały niebezpiecznych bandytów. Działali tak śmiało i raffinowanie, iż wszelkie wysiłki w celu ich wykrycia pelżyły na niczem.

Bandyci operowali stale w mundurach polskich, pod komendą eleganckiego porucznika.

Przed kilku dniami oddział śledczy wpadł na trop oficera-bandyty. Doniesiono żandarmeryi, że w domu przy ul. Fredry 1. 30 ukrywa się ów bandyta. Żandarmi udali się pod wskazanym adresem, zastali jednak zamiast spodziewanego bandyty młodego podchorążego, legitymującego się najlegalniejszymi dokumentami.

Zimna krew, nadzwyczaj spokojne i pewne siebie zachowanie potrafiło zmylić wprawne oko żandarmeryi, która go pozostawiła w spokoju. Bezcelny bandyta, który potrafił uniknąć aresztowania, powiadomił natychmiast żandarmeryę o pomyłce listem, w którym równocześnie przesłał kilka wyroków śmierci.

Nazajutrz podczas pościgu padł jeden z żandarmów. Wówczas żandarmeryja przeprowadziła rewizję we wszystkich dzielnicach miasta. Aresztowano kilkunastu bandytów, którzy zgodnie zeznali, że hersztem ich był rzekomy porucznik-bandyta, Fr. Czerniewicz.

Czerniewicz ukazywał się w gronie najwyższych sfer Lwowa. Bywał w domach arystokratycznych. Piękny Franio był rozrywany przez panie i panienki. Był powodem wielu waśni małżeńskich, nawet jednego samobójstwa.

JÓZEF PROKESCH

b. Legionista z II. Brygady W. P.

syn redaktora „Nowej Reformy“,

po długiej a ciężkiej chorobie, spowodowanej trudami służby wojskowej, zmarł w Sucnej, dnia 20 b. m., opatrzony św. Sakramentami, w 21 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie i złożenie w grobowcu rodzinnym nastąpi we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu, na który to obrzęd w ciężkim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Farbuje i czyści chemicznie

pięknie i szybko, bo

w 8 dniach,

688

wszelką garderobę i t. p. tylko pralnia chem. i art. farbiarnia „WISLA“
Kraków—Podgórze, Nadwiślańska 8.
Filie: Grodzka 42, Karmelicka 9, Długa 11 A, Zwierzyniecka 15, Dieła 41.

Dr. KAROL LICHTIG

obronca, otworzył kancelaryę

w Krakowie 783 ul. Starowisna 1

3.000 KORON NAGRODY za wskazanie sprawców kradzieży, dokonanej dnia 22 b. m. w nocy, w pracowni obuwniczej przy ulicy Wolskiej 1. 20.
875 St. Łuck.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

LUDWIKI ANGELUSA

654

Kraków, ul. Karmelicka 14, I. piętro